Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 42

niedziela 18 październ.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Ofiary na Fundusz Obrony Narodowej

Robotnicy zatrudnieni przy budowie Zapory w Rożnowie ofiarowali około 6.000 bezpłatnych dniówek na Fundusz Obrony Narodowej. W przeliczeniu na pieniądze wartość ofiarowanych na F. O. N. dniówek wynosi kwotę 3168 zł 65 gr. Czek na powyższą kwotę wystawiony na Bank Polski został wręczony przez delegację robotników Naczelnemu Wodzowi Gen. Dyw. Śmigłemu Rydzowi podczas zwiedzania przez Niego budowy Zapory w Rożnowie w dniu 30 września 1936 r. Oprócz tego na pierwsze wezwanie Komitetu F. O. N. urzędnicy jak i robotnicy zatrudnieni przy budowie Zapory w Rożnowie złożyli gotówką sumę zł 1.210.60 gr. na Fundusz Obrony Narodowej.

Tak hojny dar urzędników i robotników żyjących z ciężkiej pracy rąk winien być przykładem obywatelskiego zrozumienia interesów Państwa.

Czynem tym ofiarodawcy wzywają wszystkich obywateli, których egzystencja nie jest zależna od dziennego i nie wysokiego zarobku do spełnienia obowiązku obywatelskiego przez zadeklarowanie odpowiednich sum na Fundusz Obrony Narodowej.

Redakcja Głosu Podhala ogłaszając powyższy komunikat podnosi z najwyższym uznaniem obywatelski czyn urzędników i robotników zatrudnionych przy budowie Zapory w Rożnowie.

Następny numer „Głosu Podhala" będzie obejmował 10 stron druku.

Numer ten będzie zawierał referaty wygłoszone na sesji przełożonych gmin, która się odbyła w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu, dnia 9 bm.

Na froncie pracy oświatowej

Zdawaćby się mogło, że społeczeństwo pogrążone w ustawicznej walce o codzienne bytowanie, straciło wszelkie wznioślejsze na świat patrzenie i od wszystkiego, co powszedniością nie pachnie, starannie się odżegnywa. Tymczasem trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach jest właśnie przeciwnie, szczególnie jeżeli chodzi o oświatę. Coraz widoczniejszym staje się fakt, że człowiek, skołatany ciężkimi warunkami życia, szuka ratunku w oświacie, która ma go uzbroić i przysposobić do walki z tym, co go gnębi, a z drugiej strony pokazać inny piękniejszy świat. Jednak oświata nie przychodzi sama, potrzebuje do realizacji swych celów całego aparatu.

Podstawę stanowi szkoła powszechna, na rzecz której w ostatnim tygodniu ofiarnie świadczyło całe społeczeństwo. Przeszły tydzień poświęcony był nadbudowie szkoły powszechnej tj. oświacie pozaszkolnej, realizującej wśród młodzieży pozaszkolnej i starszych zadania, które w skrótach określiłem wyżej. Dla zobrazowania pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej rzucę kilka danych, ilustrujących jakimi formami pracy posługiwała się oświata pozaszkolna i jakie osiągnęła w naszym powiecie wyniki, wreszcie co pozostaje do zrobienia, jako paląca potrzeba.

Główna uwaga w pracy oświatowej skierowana jest na wieś, wymagającą szczególnej opieki i ze względów państwowych i ogólno-ludzkich, oświatowych. Na wieś prowadziły drogi zarówno ze strony organizacji, jak i ze strony poszczególnych działaczy i instytucyj państwowych.

Zadanie wyrównania poziomu formalnego wykształcenia między młodzieżą wiejską a miejską spełniały na wsi wieczorowe systematyczne kursy dokształcające, których na terenie powiatu zorganizowano 26 z liczbą 337 słuchaczy i liczbą 2 591 godzin, prowadzonych bezinteresownie przez 47 nauczycieli

Niezależnie od tego działały zespoły samokształceniowe, szukające rozwiązania kwestyj społecznych, kulturalnych i gospodarczych przez opis własnego środowiska i wykazywanie w jego życiu braków i potrzeb, wymagających zaspokojenia. Tego rodzaju zespołów było kilkanaście. Wyniki ich pracy już w tej chwili dają rezultaty. Bliższe zapoznanie się ogółu społeczeństwa zwłaszcza miejskiego z tą formą, pracy otwiera oczy na wieś, jej potrzeby i dążenia.

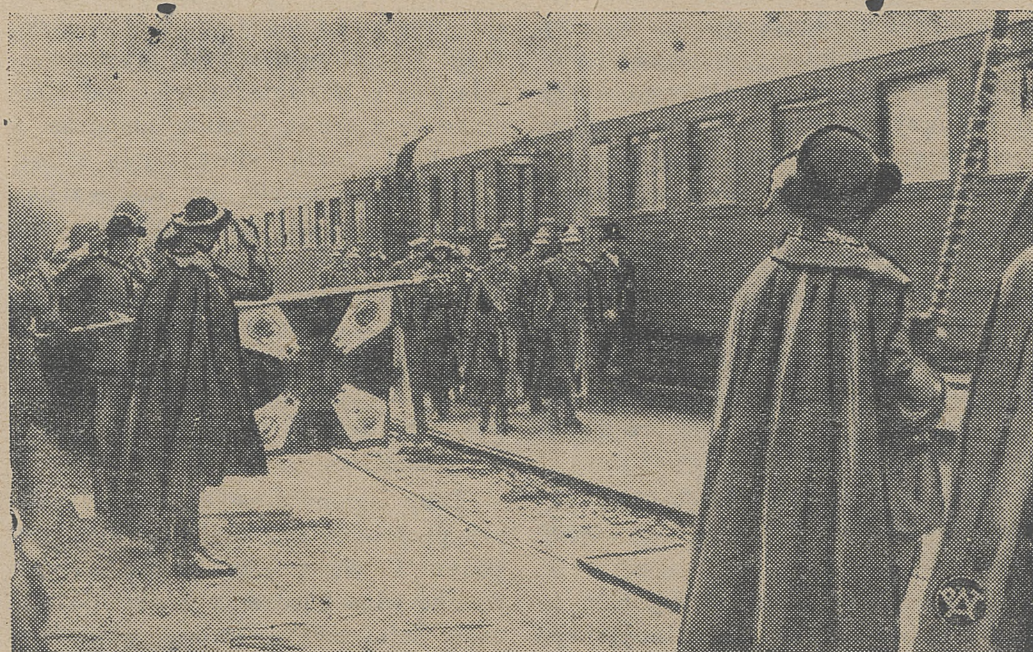
Ze strony organizacji skierowano duży wysiłek na świetlice, których członkowie mają możność zetknięcia się z atmosferą kulturalnego życia i pracy oświatowej. W 91 świetlicach skupiało się przeciętnie 1.135 ludzi, 2—3 razy w tygodniu zapełniając wieczory jesienne i zimowe dyskusją, lekturą, czy rozrywką i zabawą. Niestety 50 proc. świetlic nie ma własnego pomieszczenia i z konieczności gnieździ się w izbach szkolnych.

Instynkty artystyczne bardzo żywe w naszym powiecie zaspakajała wieś w 66 zespołach teatralnych, które zorganizowały 238 imprez w ciągu ostatniego roku, oraz w 49 zespołach chóralnych, skupiających 521 członków.

Od kilku lat jedną z największych trosk organizacyj i pracowników oświatowych było czytelnictwo i bibliotekarstwo. W ubiegłym roku w tej dziedzinie zrobiono bardzo dużo, (ale jeszcze nie wszystko) a mianowicie zorganizowano i uruchomiono Powiatową Centralę Bibliotek Ruchomych T. S. L., która dysponując liczbą przeszło 2500 książek, umożliwia zaspokojenie najpilniejszych potrzeb na wsi w dziedzinie czytelnictwa, gdyż poza 45 bibliotekami stałymi, mamy obecnie w powiecie 37 bibliotek ruchomych. Jak niewystarczającą jest ta

Z pobytu Naczelnego Wodza w Nowym Sączu

Zdjęcie nasze przedstawia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen.



dyw. Edwarda Śmigłego Rydza po przybyciu do Nowego Sącza na uroczystość święta stacjonującego w tym mieście 1 p.s.p.

Naczelny Wódz na dworcu kolejowym przechodzi przed frontem kompanii chorągwianej pułku Strzelców Podhalańskich w towarzystwie pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego.

liczba świadczy fakt, że jedna książka na terenie wiejskim w powiecie wypada na 19 mieszkańców. W miastach stan ten jest dostateczny, gdyż jedna książka wypada na 2 mieszkańców.

Wychodząc z założenia, że podniesienie ekonomiczne i kulturalne wsi musi się dokonać przy dużej inicjatywie i zaradności samych zainteresowanych, kładzie się duży nacisk na przygotowanie odpowiednich przodowników wiejskich, którzy mają być „drożdżami" działalności społ.-oświatowej na terenie swych wiosek. W tym celu zorganizowano 10-dniowy kurs dla 35 przodowników wiejskich, a prócz tego kształci się tychże na uniwersytecie ludowym, internatowym w Szycach i uniwersytetach niedzielnych w powiecie.

Pobieżny ten szkic ukazuje ogrom pracy, która jest i musi być dalej realizowana, jeżeli nie chcemy dopuścić do — może bardzo bolesnych — skutków dla życia Państwa i ogółu społeczeństwa. Osiągnięcie odpowiednich rezultatów zależy od zgodnej i wytężonej współpracy całego społeczeństwa, od akcji oświatowej organizowanej zarówno przez samorządy jak i Towarzystwa społeczno kulturalne oraz od wydatnego popierania działalności kulturalno oświatowej materialnie, gdyż wszystkie formy pracy wymagają odpowiedniego finansowania.

Wszyscy muszą zdawać sobie dobrze sprawę z tego, że grosz ofiarowany na cele oświatowe jest cegiełką w budowie gmachu Rzeczypospolitej Polskiej i dla dobra jej obywateli.

J. I.

Opieka społeczna musi objąć wszystkie dzieci w Polsce

Opieka społeczna nad dziećmi w wieku szkolnym i przedszkolnym jest jednym z zadań Ministerstwa Opieki Społecznej. W pozycjach budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej uwzględnione zostały subsydia na schroniska i bursy, na zakłady opieki zamkniętej, na półkolonie i kolonie letnie, oraz na dożywianie dzieci i niewielkie zasiłki w naturze w miesiącach zimowych.

Nawet największy optymista przyznać musi, że na ten dział opieki społecznej dotychczas zwracało się mało uwagi. Trudno wytłumaczyć sobie zmniejszenie o blisko miljon złotych z sumy przeznaczonej na opiekę nad dziećmi młodzieżą. W r. 1934|35 suma ta wynosiła 4.933 tys. złotych, w r. 1935|36 podniesiono ją do 5.750 tys złotych a na obecny okres 1936|37 przeznaczono 4 850 tys. złotych a więc jeszcze mniej niż w r. 1934|35.

Czyżby zmalały tak znacznie potrzeby racjonalnej opieki nad dzieckiem, czyżby młode pokolenie polskiego świata pracy w mniejszym obecnie stopniu cierpiało niedostatek?

Nie mamy tu bynajmniej zamiaru umniejszać zasług Min. Opieki Społ. na polu opieki nad dzieckiem, chodzi tylko o to, aby tempo tej akcji nie słabło, a przeciwnie rosło z każdym rokiem i obejmowało coraz to nowe, leżące odłogiem dziedziny. A jeżeli w dobie ogólnych oszczędności nie można na sobie na to pozwolić, należy przynajmniej wytężyć wszystkie siły, aby akcja opieki społecznej równomiernie objęła całą Polskę. Dzisiaj województwa wschodnie i południowe są w porównaniu z województwami centralnymi wyraźnie upośledzone.

W r. 1934 Polska posiadała 781 schronisk i burs dla dzieci i młodzieży. Z tego na województwa centralne przypada 269, na woj. wschodnie zaledwie 120. W tymże roku bursy i schroniska obejmowały w całym kraju 36 312 wychowanków, z czego na woj centralne przypada 15.066, na wschodnie — 5 429.

Zakładów opieki zamkniętej dla dzieci i młodzieży, prowadzonych przez samorząd terytorialny organizacje społeczne, fundacje i inne — Polska posiadała w roku 1934|35 — 882, z czego 314 w woj. centralnych, a tylko 129 w woj. wschodnich.

Tak samo przedstawia się sprawa kolonii i półkolonii letnich. W r. 1934 woj. centralne posiadały 469 kolonii i 153 półkolonii. W koloniach przebywało ogółem 56.300 dzieci, w półkoloniach 40.000. Natomiast woj. wschodnie posiadały zaledwie 131 kolonii i 110 półkolonii, przyczym w koloniach przebywało 9.500 dzieci, w półkoloniach przebywało 11 000

Ministerstwo Opieki Społecznej oraz wszelkiego rodzaju instytucje opiekujące się dzieckiem powinny wziąć pod uwagę, że zniwelowanie poziomów tej opieki w województwach centralnych i wschodnich jest kardynalnym warunkiem dla podniesienia kulturalnego Polski wschodniej.

Ale celu tego w żaden sposób nie uda się osiągnąć drogą zmniejszenia budżetu, przeznaczonego na opiekę społeczną nad dziećmi i młodzieżą...

Zgon premiera węgierskiego Juliusza Gömbösa



W ubiegłym tygodniu zmarł w sanatorium w Neuwittelsbach pod Monachium premier węgierski Juliusz Gömbös de Jakfa. Śmierć nastąpiła po długotrwałej chorobie wskutek ataku serca oraz uremii i wywołanego przez nią zatrucia organizmu.

Zmarły premier węgierski należał do grona wybitnych przyjaciół Polski. W październiku 1934 roku premier Gömbös bawił z oficjalną wizytą w Warszawie, w czasie której był przyjęty przez P. Prezydenta R. P. oraz Marszałka Piłsudskiego. W kwietniu bieżącego roku ówczesny premier Kościałkowski rewizytował premiera Gömbösa w Budapeszcie. Po uroczystościach żałobnych w Neuwittelsbach trumna ze zwłokami premiera została przewieziona do Budapesztu, gdzie odbył się w sobotę uroczysty pogrzeb.



Zima w górach

Sezon narciarski w górach rozpoczął się w tym roku o niezwykłej porze, bowiem już z końcem września. Śnieg utrzymuje się do dziś dnia w doskonałym stanie, a ostatnio po nowych, dwudniowych opadach na ulicach Zakopanego ukazały się sanki. Tak wyjątkowe warunki atmosferyczne sprzyjają uprawianiu narciarstwa, a ułatwia to znakomicie kolejka na Kasprowy Wierch.

Wyjazd do Zakopanego udostępniają obowiązujące do końca października zniżki kolejowe, udzielane na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki: przejazd do Zakopanego za 2|3 ceny biletu, zaś powrót bezpłatny. W cenie karty uczestnictwa

TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA

Legjoniści w Krasnem-Potockiem

(Dokończenie)

W Krasem-Potockiem był Józef Piłsudski ze swoimi legionistami. Było to grudniem 1914 roku. W Krasno-potockim dworze gazdowała wówczas p. Jarząbkowska, teściowa obecnego właściciela.

Wojenne to były czasy. Świat palił się bitwami, dworce kolejowe odwoziły żywych i zdrowych na bojowe linie a a przywoziły scharatanych kulami i szablami w atakach i szarżach.

A na Podhalu rosły sławą wojenną Legiony, których pułki i szwadrony prowadził ku wolnej Polsce — Komendant.

Było to w czasie marcinkowickiej bitwy. Komendant przybył od strony Marcinkowic i zatrzymał się na trzy godziny we dworze na Krasnem-potockiem. Koło niego sztab. Nie pamięta już pani Jarząbkowska nazwisk sztabowców. Lat temu już dwadzieścia dwa. Ale pamięta dobrze Komendanta. W siwej kurtce, pochylonego Człowieka, który od litewskich puszcz orlim lotem poszybował na Podhale, aby w warkocie karabinów, w dudnieniu armat, we wrzasku wojennym nadsłuchiwać, jak daleko jeszcze Polska Niepodległa. Czy śmierć wcześniej przyjdzie, czy sława nieśmiertelna.

Tak niewiele jest dworów w Polsce, pośród których ścian tłukłoby się niespojne, bohaterskie serce Wodza, prawie, że Samotnika w myślach i czynach orężnych... Tragedje wielkich ludzi, jakże podobne są do siebie! Ale genjusz, ten nadludzki genjusz wsparty o serce Jego żołnierzy, przełamał i niewolę narodową i niewolnictwo duszy tych, którzy sami nic nie robiąc, w ugory i w pustynie chcieli zamienić drogi, po których szły brygady żołnierzy Piłsudskiego.

Smutny i milczący był Piłsudski we dworze na Krasnem. Chociaż towarzystwo sztabu Wodza głośną i wesołą bawiło się rozmową. Patrzała pani Jarząbkowska na zadumaną, chmurną głowę Wodza i przez myśl jej przemykały milczące słowa:

— Człowieku, Człowieku, dokąd Ty idziesz a z Tobą ci chłopcy, te prawie dzieciaki?..

Wśród młodych towarzyszy Komendanta znajdował się między innymi syn redaktora ze Lwowa, Laskownicki. Ten młody żołnierz został niedługo potem ranny. Leżał na deszczu, nie mogąc się poruszyć. Zabrał go potem kolega legjonista, syn górala od Dobrej. Przybiegł do dworu wołając o pomoc dla przetransportowania rannego towarzysza broni:

—Na miłość Boską, niech go pani zabierze i schowa gdzie, bo leży na deszczu!

— Kto?

— Laskownicki!

Jak dzisiaj, ten wykrzyk legjonisty-górala pani Jarząbkowska pamięta.

A oto inny legjonista znalazł śmierć na Krasno-potockich zagonach. Był to syn profesora gimnazjum z Przemyśla. Biegł z karabinem w ręku przez dworskie pole a Rosjanie strzelali od Marcinkowic z armat. Zwaliło chłopaka z nóg. Padł twarzą, która nigdy wolnej Polski nie zobaczyła, ku matce-ziemi. Pochowany został na dworskim polu. Po jakimś czasie wskutek starań i zabiegów harcerzy z Nowego Sącza znalazł wieczny odpoczynek we wspólnej mogile na legionowym w Marcinkowicack cmentarzu. Na poprzednim grobie dąb rośnie wsadzony rękami obecnego właściciela. Na pamiątkę.

Inny legionista nazwiskiem Morawski, przystojny był a młody. Temu gospodyni i właścicielka dworu włożyła flaszkę wina i jedzenia nieco, do plecaka. Żołnierzyk dziękował, powiedział swoje nazwisko i odszedł w świat wojny krwawej, że o nim dzisiaj ni widu, ni słychu...

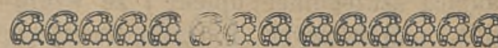
Takie wspomnienia...

Dwór Krasno-potocki stoi w wieńcu sadów i zabudowań gospodarskich. Dzisiejsi właściciele gospodarzą na nim wzorowo. Obok w dole leży wieś Chomranice ze starym kościołem. Na prawo ku Dunajcowi Marcinkowice, gdzie Komendant zmagał się z rosyjskim wrogiem. Na dworskim polu, w pobliżu dwora młody dąb rośnie na mogile, z której zwłoki legionisty, gimnazjalisty z Przemyśla przeniesiono do Marcinkowic. Dąb rośnie samotny. Jakiś parobczak ciął go raz siekierą po pijanemu. Ktoś inny korę mu nadwerężył... Ślady są do dzisiaj.

Cóż ten dąb komu winien? Niech rośnie. Może zakwitnie kiedy, gdy taki cud się stanie, krwią czerwoną zabitego legionisty. A może ktoś umyślnie tym dębem się zaopiekuje? Może to samo harcerstwo z Nowego Sącza, które samotne zwłoki legionisty do wspólnego grobu w Marcinkowicach włożyło? Właściciel dworu poinformuje o miejscu, na którym dąb pamiątkowy rośnie. Mogę i ja... Nawet piechotą pójdę...

Od kilkunastu dni pada deszcz. Czasem śnieg. Horyzont jest zachmurzony. Wiatr tłucze się w drzewach i tułaczo błąka się po polach i pagórkach, przez które wiódł dwadzieścia dwa lat temu, Piłsudski swoich żołnierzy, z pośród których nad wielu mogiłami nikt poza wiatrem jesiennym, nie płacze...

N. Sącz, w październiku 1936 r.



mieści się również przejazd kolejką linową na Kasprowy Wierch i z powrotem.

Karty są do nabycia w biurach podróży „Orbis“ i Wagons-Lits Cook oraz w kioskach Ruchu w całej Polsce.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za IV-ty kwartał

Powszechny obowiązek: nakarmić głodnych!

Stajemy do walki ze zmorą głodu i chłodu wśród najbardziej nieszczęśliwego odłamu społeczeństwa, bo pozbawionego pracy i zarobku.

Powstał ogólno-państwowy komitet pomocy; kraj pokryje gęsta sieć komitetów lokalnych.

Zręby organizacyjne zostały zatem stworzone. Chodzi teraz już tylko o czyn, o egzamin sprawności i sprężystości, jaki mamy obecnie złożyć. Chodzi o kwestię sumienia i wstydu, dobrej woli i humanitarności w jak najszlachetniejszym ujęciu tego wyrazu.

Bo przecież każdy z nas uświadamia sobie, czym jest głód. Nie trzeba wcale czytać słynnego swego czasu dzieła Knuta Hamsuna „Głód“ ani głośnego przed kilku laty wielkiego reportażu niemieckiego „Jestem głodny“ — aby zdać sobie sprawę, w jaką otchłań rozpaczy i nieszczęścia wpędza głód człowieka. Wśród wszystkich złych doznań, jakie życie wnosi — jest on najgorszy, najbardziej przejmujący, najbardziej tragiczny.

Rumieniec wstydu pokrywa twarz najbardziej choćby zahartowanego człowieka, gdy doń podejdzie bliźni i szeptem powie: jestem głodny...

A cóż dopiero, gdy sobie uświadomimy: w ciasnych izbach suteryn, w różnych kątach podmiejskich domostw, w przycupniętych do ziemi rzędach domów małomiasteczkowych gnieździ się kilkaset tysięcy ludzi, których wnętrza szarpie uczucie głodu, których dzieci wołają o łyżkę ciepłej strawy, a brak pracy i zarobku w ciągu miesięcy zimowych uniemożliwia zaspokojenie tej elementarnej konieczności, jaką jest dla całego świata organicznego pokarm.

Czyż zaspakajając uczucie głodu, zasiadając do śniadania, obiadu i wieczerzy, nie odczulibyśmy wstrząsu sumienia na myśl: w tej właśnie chwili głęboki smętek snuje się po głowach setek tysięcy bliźnich, nie mogących dostarczyć głodnemu dziecku choćby najskromniejszego jadła...

Musimy sobie zatem postanowić: nie ścierpimy, aby w ciągu srogiej zimy był w kraju człowiek, nękany uczuciem głodu. Gdy z wiosną znikną śniegi, odtaje ziemia — damy temu człowiekowi narzędzie pracy do ręki, damy mu łopatę czy kilof, damy mu pracę i zarobek.

Ale teraz od jesieni do wiosny — damy mu żywność i odzienie i trochę opału, by przetrwał ciężki czas i by uchroniony był przed tym najstraszniejszym uczuciem, jakim jest chłód i głód, — przed działaniem tej najcięższej krzywdy społecznej.

Kto to ma uczynić?

Wszyscy! Każdy, kto znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, iż nie odczuwa głodu.

Powszechność akcji pomocy jest głównym warunkiem jej powodzenia.

Oczywiście: w tej powszechności istnieć musi stopniowanie, uwarunkowane różnorodnością stanu zasobów materialnych każdego z nas. Skala tych zasobów jest bardzo wielka. Ci, co najwięcej mają — najwięcej też muszą świadczyć. Przemysł, bankowość, ziemiaństwo, ludzie o stałych poborach, warstwy, obracające większymi kapitałami, mierzące swą pracę większą lub mniejszą rentownością swych przedsiębiorstw czy warsztatów — ci przedewszystkiem są powołani do większych świadczeń, niż ludzie zmuszeni do liczenia się z każdym groszem. Nacisk akcji trzeba więc położyć na te warstwy społeczne, dla których pojęcie „głód“ jest w życiu osobistym czemś nieznanym i nieistniejącym. Różne ma troski i kłopoty bezsprzecznie i przemysłowiec i rzemieślnik, i urzędnik i pracujący fizycznie czy umysłowo człowiek. Ale tego, co określamy straszunym słowem „głód“ nie przeżywa.

I dlatego w pierwszej linii jest powołany do czynnego udziału w akcji przepłoszenia ponurego widma głodu, przeciągającego nad izdebkami, w których żyje kilkaset tysięcy bezrobotnych.

Akcja pomocy, którą właśnie rozpoczynamy, nie może mieć cech zdawkowej filantropii i działania, opartego na sentymentalnym, jakby czułostkowym stosunku do biedoty ludzkiej.

Musi ona przybrać cechy wykonania obowiązku obywatelskiego. Dobrowolnego co prawda — ale niemniej obowiązku.

O budowę gmachu poczty w Nowym Sączu

(tgs) Jak już wspominaliśmy w obszernym artykule naszego pisma przed kilku tygodniami — Nowy Sącz rozbudowuje się w szybkim tempie. Rozbudowa ta, jeżeli chodzi o budynki mieszkalne, to wyłącznie inicjatywa prywatna i ona to powoduje, że powstają w Nowym Sączu nowe ulice i nowe dzielnice, powiększając w ten sposób zabudowany obszar naszego miasta.

Na przybytku nowych domów mieszkalnych w mieście zyska się mnóstwo mieszkań wielopokojowych, których głód np. przed trzema. czterema laty dał się mocno odczuwać. Pozatym zwiększenie się ilości nowych porządnych mieszkań posiada tę dodatnią stronę, że cena mieszkań niewiele, bo niewiele, ale obniżyła się.

Na szarym końcu a właściwie nie istnieje zupełnie inicjatywa publiczna, mimo, że już oddawna winna się była ruszyć. Jeżeli rozglądniemy się po Nowym Sączu, z troską i nawet ze zdziwieniem stwierdzimy, że taki Nowy Sącz, miasto 35-tysięczne niema porządnego, nowoczesnego, przystosowanego do warunków higieny — budynku głównej poczty. Obecny budynek poczty głównej przy ul. Dunajewskiego, urąga wszelkim pojęciom o nowoczesnem dostosowaniu wymogów pracy do warunków tej pracy a już o higienie, (o komforcie byłoby śmiesznem wspomnieć!) szkoda mówić! Tak naprzykład w budynku, jakim jest poczta niema kanalizacji, biura pozbawione są światła i słońca w najbardziej słoneczne dni, nie mówiąc o tem, że poszczególne ubikacje obecnego budynku poczty głównej w N. Sączu zupełnie na biura nie nadają się. Są to klatki, w których nie można się swobodnie obrócić. A jakie w tych „biurach“ powietrze niech stwierdzą, jeżeli już nie nieszczęśni urzędnicy pocztowi, sami klijenci!

Ministerstwo Poczt, Telegrafów i Telefonów płaci tytułem czynszu za wynajęcie tego budynku (budynek jest własnością prywatną) 11 tysięcy złotych rocznie! Czynsz ogromny! Czyż nie byłoby korzystniej obrócić te pieniądze na budowę nowoczesnego, w odpowiedniejszym miejscu, budynku pocztowego. — Przecież Ministerstwo Poczt, Telegrafów i Telefonów jest przedsiębiorstwem dochodowym a nawet, gdyby nim nie było — piętnastoletni czynsz za używanie obecnego „gmachu“ głównej poczty, napewno wystarczy na postawienie odpowiedniego budynku poczty głównej w Nowym Sączu.

Poza zaspokojeniem wymogów higieny i praktyczności funkcjonowania poszczególnych działów poczty i telegrafu, poza umożliwieniem urzędowania urzędnikom i funkcjonarjuszom pocztowym w higienicznych ubikacjach i biurach a temsamym umożliwieniem przebywania klijentom poczty i telegrafu w wentylowanych i pełnych światła lokalach poczty w czasie niejednokrotnie godzinnych czekań na załatwienie swoich spraw, gdy na poczcie natłok jest duży, zyskałby przecież i Nowy Sącz nowy budynek pub-

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

Pan Wojewoda z Podhala

Dr Michał Grażyński (1891) wojewoda śląski

Historia Polski posiada w tradycji, od legendarnej po historyczną, postać wojewody, jako bodajże największego dygnitarza. Wojewoda wiódł wojów (rycerzy-wojowników!) do boju, zastępował krola (palatinus), ba! nieraz był nie „primus inter pares“, ale naprawdę człowiekiem, który dzierżył władzę. Z wojewody wywodzili się... hetmanowie; bowiem oni (wojewodowie!) hetmanili, nad pospolitem ruszeniem, z ziem im powierzonych... Oczywista, że byli nie już posłami, ale... senatorami, sędziami... Do XIV wieku, a i później — wojewodowie, a byli: „potężnymi panami“. — Powieść polska, historia, pamiętniki, a w plastyce, arcyliczne portrety — pozostawiły nam wojewodów z przeszłości, których ukochała pamięć, zaś aureola, otoczyła blaskami, że Wacław Potocki, rymuje o wojewodzicu:

taki ci, pan wielki — wojewodzic jasny,
że się mu każdy pokłoni z pokorą,
przed nim przeróżne wielkości pogasły...
on, włada, wojewodzic — każdą ziemią, porą...

Dzisiejsza, polska administracja, nie pominęła godności „wojewody“... Może już nie w znaczeniu XIV, czy XVII wieku, ale w każdym razie, dzisiaj to: „pan wojewoda, też wielki pan!“

Może jednym z wojewodów, który ten urząd najdłużej dzierżą, to: Pan Wojewoda z Podhala, a wojewodzic śląski, Pan Dr. Michał Grażyński. (ur. 1891).

Podhale może się szczycić, że wydało (pochodzi z Gdowa, a więc z ziemi podhalańskiej!) tak silną i tak wartościową Jednostkę, Człowieka, którby otoczył urząd wojewody aureolą czynów i hartu, niezłomnej woli Człowieka z Podhala. Kiedy pierwszy raz w życiu zetknąłem się osobiście z p. Dr Grażyńskim, odrazu wyczułem, że jest to człowiek z jednego kruszcu, jaki stwarza ludzi czynu, bezkompromisowych. Oczy pełne ognia i siły entuzjasty, ale nigdy nie płoną ogniem słomianym. Słowa proste, szczere, podyktowane myślą, która odrazu ocenia i wartościuje, co ma do oceny, lub, coby należało ocenić! Umysł bystry, wnikliwy i nie wahający się, trzcinowym sposobem, kiedy: „wiatr powieje, to i mnie odzieje“! Przeciwnie: mogą miotać wichry, mnie nie złamie! Ano w roku 1921, stanął p. Grażyński, na czele: „trzeciego powstania“, na Śląsku; tamże więc przebył chrzest ogniowy, niebylejaki, żeby wyjść z niego zwycięzcą i wraz z innymi, kreślił granicę Polski-Śląska...

Ten intelektualista (doktor praw i filozofii), nie „rozumował“, kiedy trzeba było uczuciem decydować, ale w myśl nakazu sumienia — w walce o ziemię odwieczną Polski, uczuciem i wolą zwyciężył!

Tak czynią ludzie z Podhala! W XVII wieku, kiedy potop zalał Polskę, Podhalanie nie czekali, aż im Szwedzi narzucą kajdany i Polskę całą nimi okują, lecz porwali za miecz, czy kosę, widły i, z miłością Ojczyzny gorącą, dokonali niejednego czynu, choćby: „z Wąsowiczem, na czele“, jak nie omieszkali historycy o tem pisać... Wypędziło Podhale najpierw Szwedów, a potem inne ziemie: „ruszyły do boju, ze szwedzkim zalewem“...

Ten Wąsowicza i towarzyszy charakter, ten hart woli i Ducha, posiada i Podhalanin, Dr Grażyński, a już od 10 lat, od 1926, odkąd jest: Panem Wojewodą“, stawia na Śląsku słupy Polski chrobre, i nie na okres dziesięciu lat, lecz wieczności. Stawia je bowiem z miłością Ojczyzny, a z wiarą Serca podhalańskiego, które nie wątpi, że: „czynami moc, moc ugruntujemy, czynami Serca, woli, Polskę zbudujemy“.

Może Podhalanin, Dr Grażyński, najbliżej i najbliższy Śląskowi, potrafił — zresztą podobnej duszy śląskiej, w smak przypaść, i że przylgnęli do Niego, Ślązacy — nie połową, ale całą duszą!—I to nie, za komplimenty, ani sentymenty dni, lub okolicznościowe ile za czyny woli i Serca, a umysłu, który wytyknął drogę Śląskowi, przy Polsce, z Polską i dla Polski!

U nas: niestety było i będzie, aż wkońcu się wyzbędziemy tej natury: „do Sasa i do lasa“... nie potrafimy ludzi docenić! Wczoraj czyniła to „brać szlachecka“, dzisiaj różne demokracje, ochlokracje i.. ludzie, często gęsto mniejsi, aniżeli ich sięganie myślą i... Sercem! W każdym razie przyzna każdy, że Podhalanin, p. Dr Grażyński, wojewoda śląski, nie inaczej, ale: „całą duszą — ukochał Polskę, Śląsk“, żeby w tej miłości dzierżyć władzę — nie po własną ambicję, lecz po drogę i dla drogi Wielkości Polski — Śląska, co chyba i nawet wróg przyzna, że jest... jedyną drogą szlachetnej i jasnej duszy! Innej drogi dusza Podhalanina, Dr Grażyńskiego, nie zna! — I dzięki temu Śląsk—Polska, Polska—Śląsk, tworzą coraz to większą kartę historii, choćby na 10 letniej przestrzeni, gdzie Postać Pana Wojewody z Podhala, stawia.. możemy powiedzieć: posąg Polski, w sercu i czynach obywatelskich — Pana Wojewody z Podhala!

Niechże Podhale, związane z osobą Dr Grażyńskiego, w dniach 10-cio lecia, cieszy się, iż — tam — wśród kominów, czy huku młotów — wśród dzwonienia pieśń nad pieśniami: wolność i miłość Śląska wraz z Polską, a to wespół, i dzięki Panu Wojewodzie z Podhala, Dr Michałowi Grażyńskiemu!

Kraków.

liczny nowoczesny i niewątpliwie estetyczny...

Może Ministerstwo Poczt, Telegrafów i Telefonów zastanowi się nad tem...

KRONIKA

KALENDARZYK

19 P. Piotra
20 W. Jana, Ireny
21 Ś. Urszuli, Hilarjana
22 C. Korduli, Alodii
23 P. Seweryna, Romana
24 S. Rafała
25 N. Kryspina

—o—

Odczyt o nowej pisowni. Podobnie, jak w ubiegłą niedzielę, wygłosi prof. E. Pawłowski odczyt o nowej pisowni, w sali Ratusza o godz. 6 wieczorem. Wstęp wolny.

Budowa alei prez. Mościckiego. W związku z zakończeniem budowy Domu Społecznego im. Pierackiego przy alei prez. Mościckiego — Zarząd miasta korzystając z subwencji Funduszu Pracy rozpoczął budowę szerokiej ulicy, składającej się z dwuch jezdni i trzech chodników, począwszy od ul. Staszica (szkoła im. Konarskiego). Jak widać z dotychczas dokonanej budowy, ulica ta będzie wyglądała wspaniale a przy usunięciu ruder drewnianych i budynków stojących obecnie na terenie mającej się budować ulicy — zyska na perspektywie, wyrównując się i uzyskując prostą linię z widokiem na dworzec kolejowy.

Nowa placówka pracy. Przy ul. Jagiellońskiej, naprzeciw starego cmentarza otwarty został nowy Zakład fotograficzny. Zakład ten jest jednym z pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów w N. Sączu a prowadzony przez znakomitego fachowca p. Władysława Matlaka, Sądeczanina, zyska sobie niewątpliwie pełne uznanie klijenteli. Fotografie wykonuje się szybko, solidnie i po cenach niskich. Zdjęcia do legitymacji uczniowskich, kolejowych i tp. Powiększenia i miniatury.

Odczyt. Koło Tow. Szkoły Ludowej im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu. W sobotę dnia 17 bm. o godzinie 17·30 wygłosi p. inż. W. Cyło w auli Szkoły przem. żeńskiej TSL (obok gimn. II.) Odczyt pt. „Najważniejsze problemy społeczne współczesnej Polski". — Wstęp bezpłatny.

Posiedzenie Zw. Ziemian. W sali Rady Powiatowej przy ul. Dunajewskiego odbyło się 14 bm. zebranie Związku Ziemian pow. nowosądeckiego, na którem poruszono aktualne sprawy, między innymi sprawę zbiórki na F. O. N.

Brzydka chytrość

Niektóre pisma opozycyjne starają się już z akcji zimowej pomocy bezrobotnym uczynić sprawę polityczną. Mianowicie podają, że działacze społeczni spośród stronnictw opozycyjnych nie przybyli na zebranie konstytuujące Naczelny Komitet zimowej pomocy bezrobotnym.

W tej samej notatce jednak znajdujemy wiadomość, że na zamek przybyli pp. Władysław i Stanisław Grabscy, b. min. Jankowski. Od siebie wymienić jeszcze możemy pp. Fr. Arciszewskiego, Ziemięckiego, Strzeteiskiego, Wierzyńskiego.

Było ich napewno więcej. Ale nie o to chodzi. Pomoc głodnym — jak to słusznie podkreślił premier gen. Sławoj-Składkowski — nie ma nic wspólnego z polityką. Jest to najbardziej ludzkie, jednako odczuwane uczucie — wszystko jedno, czy głodny należy do P. P. S., N. D., czy do jakiejś organizacji t. zw. prorządowej. Tu doprawdy trudno wznosić barykady, przeprowadzać linie podziału. Głód odczuwany jest jednakowo przez wszystkich, którzy go zaznają — a wypowiada się rozpaczą w oczach, determinacją w czynach, straszliwym poczuciem krzywdy. Głód jednakowe prawo i jednakowe wołanie kieruje w stronę szeregów opozycji, jak rządu.

Tylko naprawdę mali i wynaturzeni ludzie mogą usuwać się od akcji pomocy głodnym dlatego tylko, że nie oni rządzą — a podli uśmiechać się złośliwie, że ktoś tam dlatego, że jest w opozycji, nie poczuwa się do obowiązku solidarności, nakazanego rozumem i sercem w stosunku do tych, których los skazuje na korzystanie z pomocy.

Społeczeństwo nie pozwoli na podkładanie pod tak na wskróś ludzką pracę, jaką jest organizowanie pomocy zimowej dla bezrobotnych, jakiegokolwiek politycznego tła i na demonstrowanie nastrojów politycznych udziałem czy nie udziałem w tej akcji. W tej dziedzinie istnieje jeden tylko podział: są ludzie źli, ludzie zacietrzewionego egoizmu i ludzie z sercem i poczuciem rzeczywistości.

—o—

Sesja wójtów i burmistrzów gmin powiatu nowosądeckiego

Dnia 9 bm. odbyła się w obecności Pana Starosty Dra Łacha w sali Wydziału Powiatowego sesja wójtów i burmistrzów wszystkich gmin i miasteczek całego powiatu. Po przywitaniu wszystkihh zebranych Pan Starosta Powiatowy Dr Łach oddał głos p. Kurowskiemu wójtowi gminy wiejskiej Stary Sącz, który wygłosił bardzo ciekawy i interesujący referat, na temat roli wójta jako organu wykonawczego administracji samorządowej. W referacie tym przedstawił prelegent prawa i obowiązki wójta jak również najpraktyczniejszy sposób zorganizowania w samym biurze pracy, którąby szła jaknajskładniej i odbywała się w przychylnej atmosferze tak pracowników gminnych jak i interesantów. Podzielił się przytem prelegent z zebranymi osobistemi spostrzeżeniami, które poczynił w swoim dotychczasowym urzędowaniu. Następnie p. Jerzy Białkowski sekretarz gminy Łącko omówił w sposób wyczerpujący sprawę zorganizowania prac przy budowie i utrzymaniu dróg gminnych. Omówiwszy na wstępie swego bardzo szczegółowego referatu ustawę szarwarkową i rozkład ciężarów szarwarkowych na poszczególnych obywateli, prelegent zobrazował następnie plan, jaki każda gmina i komisja drogowa powinna sobie sporządzić przed przystąpieniem do budowy i konserwacji dróg gminnych.

W końcu swego referatu p. Białkowski przedstawił opłakany stan dróg w naszym Państwie i zaapelował do wszystkich wójtów i sekretarzy, by włożyli jaknajwięcej wysiłku i starań przy odbudowie dróg gminnych i zaniedbywali tego odcinka pracy, który tak duże znaczenie posiada dla podniesienia życia gospodarczego i obronności naszego kraju. Sprawę opieki społecznej zreferował na sesji sekretarz Starostwa Powiatowego p. Koch, dając obraz klęski bezrobocia i potrzeby zorganizowania na większą skalę opieki społecznej, która w znacznej mierze ulżyłaby nędzy bezrobotnej ludności naszego powiatu.

Prelegent przedstawił cyfrowo obecny stan bezrobocia w poszczególnych miejscowościach, wskazując na coraz gorsze położenie ludzi dotkniętych bezrobociem wskutek obecnej konjunktury gospodarczej.

Następnie Pan Starosta Dr Łach nawiązując do referatu p. sekr. Kocha o opiece społecznej, zwrócił uwagę obecnych na aktualną obecnie sprawę pomocy zimowej dla bezrobotnych, polecając wszystkim wójtom i sekretarzom rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję zbiórkową w kierunku pomocy zimowej dla bezrobotnych na swym terenie. W drugiej części sesji Starosta Dr Łach, Inspektor pow. p. Jarosz udzielili zebranym wskazówek w sprawie dalszego urzędowania w zarządach gminnych wykazując usterki i błędy, które zauważyli w czasie odbywania inspekcji po powiecie, zwracając się z poleceniem do wszyskich, by jaknajsumienniej i najskrupulatniej wypełniali swe obowiązki urzędowe.

W sprawach fachowych udzielali jeszcze wyjaśnień wójtom i sekretarzom naczelnik Zarządu Drogowego p. Inż. Geisler i nacz. Urzędu Skarbowego p. Bogucki w zakresie ściągania podatków.

Po ożywionej dyskusji, zapytaniach wójtów i sekretarzy w sprawach aktualnych i udzieleniu odpowiednich wyjaśnień, Starosta Powiatowy Dr Łach zamknął sesję, dziękując wszystkim za gremjalne przybycie. — Zapowiedział przytem następną sesję nie w Nowym Sączu, lecz w którejś z gmin w powiecie, by wójtowie i sekretarze zapoznali się gruntownie z gospodarką innych zarządów gminnych, wskazując przytem, że takie sesje odbywające się w terenie przyczynią się w znacznej mierze do pogłębienia współżycia wszystkich pracowników gmin zbiorowych.

—o—

Z obchodu Tygodnia Szkoły Powszechnej w gminie Kobyle-Gródek.

Z inicjatywy Kierowniczki Szkoły Powszechnej w Gródku p. Rzymkowej Aurelji w dniu 9 X 1936 r. zostało utworzone Koło gminne Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Prezesem nowego Koła został wybrany miejscowy Sołtys p. Chochorowski Jan.

Nowe Koło liczy członków 18-tu, która-to liczba w niedługim czasie zwiększy się przez propagowanie i wciąganie nowych członków.

W dniu 11 X br. pod kierownictwem p. Rzymkowej, dziatwa szkolna Szkoły Powszechnej w Gródku z okazji obchodu TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ odegrała piękną fantazję w szkole w Gródku, pod tytułem „Cudowny sen", z czego czysty dochód został przeznaczony na rzecz T. P. B. P. S. P.

W tymże samym dniu na posiedzeniu Rady Gminnej w Kobyle-Gródku na wniosek Radnego Połomskiego Franciszka kierownika szkoły w Zbyszycach, Rada Gminna uchwaliła jednogłośnie przystąpienie gminy Kobyle-Gródek do T. P. B. P. S P. jako członek wieczysty.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 990|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Żywcu. Bank Gospodarstwa Krajowego Oddz. w Białej p-ko Teresie Glasnerowej, Edycie i Selmie Glasnerównym, Lili Friszer i mał. Zygmuntowi Glasner w Ispie ad Żywiec.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Dnia 17 listopada 1936 r. o godz. 10 tej przed połud. w Ispie ad Żywiec, w gorzelni sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: urządzenie gorzelniane, oszacowane na łączną kwotę 10.050 zł.

Można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż w czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 485|36 i t. d. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Józef Fink mający kancelarię w Muszynie ul. Piłsudskiego Nr 224 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 października 1936 r. o godz. 9-ej w Krynicy Zdroju ul. Kraszewskiego odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Brandstätter Frymety i tow. składających się z urządzenia sklepu, cukrów, czekolad, win, miodów, soków owocowych, i t. d. Ocenienie przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 1072|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem rewiru II-go Jerzy Piotr Wajs mający kancelarję w Zakopanem ul. Kościuszki Nr. 1924 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 listopada 1936 r. o godzinie 9·30 w sali rozpraw Sądu Grodzkieoo w Zakopanem odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Heleny Pągowskiej w Zakopanem nieruchomość lwh. 2930 ks. gr. gm. kat. Zakopane obj. składającej się z pgr. lkat. 4462|1, 4432|2, 4462|3 i 4462|4 o łącznej powierzchni 347 m². Na realności tej znajduje się dom drewniany parterowy z poddaszem, na podmurówce, kryty gontem. pod nazwą willa „Halszka" szopa drewniana i stdnia ocembrowana z pompą ręczną. Realność jest częściowo ogrodzona płotem drewnianym. Realność ta jest położona w Zakopanem przy drodze głównej dojazdowej do Zakopanego, drodze państwowej Nr 13 ul. Kasprowicza.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 9.834 gr 70, cena zaś wywołania wynosi zł 6.556 gr 46.

Rękojmia wynosi zł 983 gr 47.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolenie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu